OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

# EXPRESS
## WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK V | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, 5 WRZEŚNIA 1927 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 246

Łódź 5-IX-27 A

*Każda się chwali,*
*Byle nań głos dali.*

BYŁO O NICH WCIĄŻ CICHO...
KĘDY POSZŁO TO LICHO?
CZY PORASTA GDZIEŚ W SADŁO?
CZY NADOBRE PRZEPADŁO?

NIE! BO OTO DZIŚ Z NORY
WYŁAŻĄ NA WYBORY,
ZNOWU WABIĄC TEM SAMEM:
HASŁEM, PRACĄ, PROGRAMEM.

KRZYCZĄ NA CIĘ: — MÓJ BRACIE!
MYŚLĄC O SWEJ PRYWACIE,
LECZ GDY NA NICH DASZ GŁOSY
BĘDZIESZ GŁODNY I BOSY.

W. D.

# Straszna katastrofa samochodowa pod Łowiczem
## Auto Belwederu „Cadillac" 25 przewróciło się do góry kołami
### Szofer zabity. Intendent Belwederu, jego żona i siostra — ciężko ranni.

Z Warszawy donoszą:

Na szosie pod Łowiczem doszło wczoraj do strasznej katastrofy samochodowej, która pociągnęła za sobą 4 ofiary.

Z kolumny samochodowej generalnego inspektoratu sił zbrojnych w Belwederze wyruszył wczoraj rano samochód „Cadillac" nr. 25, pozostający do dyspozycji mjr. Wendy.

Z polecenia mjr. Wendy popularna w Warszawie maszyna wojskowa oddana została na dzień wczorajszy do dyspozycji intendenta Belwederu, p. Kazimierza Puzdrakiewicza.

Miejsca w samochodzie zajęli Kazimierz Puzdrakiewicz, żona jego Kazimiera, oraz siostra Irena Puzdrakiewiczówna. Samochód podążył w stronę Łowicza, gdzie zamieszkują rodzice intendenta Belwederu.

Maszynę prowadził, jak zwykle szofer autokolumny belwederskiej, Czesław Malinowski.

W odległości 4 kilometrów od Łowicza, samochód pędził z zawrotną szybkością. Nagle pękła opona przedniego koła samochodu, przedziurawiona przez gwóźdź, leżący na szosie.

Szofer Malinowski, słysząc huk pękającej opony, błyskawicznie zatrzymał auto, ale tak nieszczęśliwie, że wskutek nagłego wstrząsu zerwało się koło samochodu.

Auto przewróciło się do góry kołami, przygniatając całym swoim ciężarem pasażerów.

W momencieetej niezwykłej katastrofy szofer Malinowski został wyrzucony z siedzenia w powietrze. Spadając, uderzył głową o kamienie z taką siłą, **że poniósł śmierć na miejscu.**

Na ratunek pośpieszyli przechodzący szosą włościanie, którzy wydobyli z pod szczątków maszyny ciężko rannych pasażerów:

Intendent Belwederu p. Puzdrakiewicz **odniósł ciężkie rany głowy i uległ złamaniu ręki.**

**Żona jego, Kazimiera oraz 20-letnia siostra Irena również odniosły ciężkie rany głowy i uległy ogólnym obrażeniom.**

Pierwszej pomocy udzielił rannym lekarz powiatowy dr Dietrich.

Rannych przewieziono w stanie groźnym do szpitala św. Tadeusza w Łowiczu.

Na wieść o katastrofie na miejsce wypadku wyruszyła z Warszawy z autokolumny belwederskiej sanitarka z komendantem kpt. Hayem na czele.

Przewiezienie rannych do Warszawy okazało się ze względu na ciężki stan niemożliwe.

Zawiadomiony o wypadku ojciec Puzdrakiewiczów, posiadający w Łowiczu przy ul. Warszawskiej zakład krawiecki, zemdlał na widok ciężko rannych córki, syna i synowej.

Staruszka z trudem przywrócono do przytomności.

# Wyskoczyła z okna drugiego piętra
## i rozstrzaskała sobie głowę o bruk uliczny.

**Łódź, 5 września.**

Mieszkańcy domu przy ulicy Wolborskiej 3 wczoraj o godzinie 1-ej w nocy wstrząśnięci zostali strasznem samobójstwem.

42-letnia Ruchla Frajman, żona kupca, zamieszkałego w tej kamienicy, wyskoczyła z okna drugiego piętra na podwórze.

Lekarz pogotowia przybyły po upływie kilku minut stwierdził zgon desperatki. Nieszczęśliwa kobieta doznała ciężkich obrażeń całego ciała, z rozbitej czaszki wypłynął mózg.

Zwłoki zabezpieczono aż do zejścia władz sądowo-policyjnych.

Frajmanowa cierpiała od dłuższego czasu na rozstrój nerwowy, a ponieważ kilkakrotnie już usiłowała targnąć się na życie, mąż i czworo dzieci stale czuwali nad nią.

Wczoraj o koło godziny jedenastej udała się na spoczynek.

Ponieważ zachowywała się przez cały dzień spokojnie, mąż również położył się spać.

Gdy po dwuch godzinach zbudziła się ze snu i przekonała się, że nikt przy niej nie siedzi, podniosła się szybko z łóżka i w koszuli wyskoczyła przez okno.

P. Frajman zemdlał, dowiedziawszy się o jej rozpaczliwym czynie. Zajęło się nim pogotowie.

***

W areszcie przy 5-ym komisarjacie policji targnęła się na życie 33-letnia Wanda Zajdmer (Skwerowa 20) przytrzymana za włóczęgostwo. Lekarz pogotowia stwierdził otrucie sublimatem i po udzieleniu pomocy przewiózł ją do zbiorni miejskiej.

***

Wklatce schodowej domu przy ulicy Cegielnianej 40 w celu samobójczym napiła się jodyny 23-letnia Erma Terner, bezrobotna. Pogotowie w stanie ciężkim przewiozło ją do zbiorni.

Przyczyna rozpaczliwego kroku brak środków do życia.

# Defraudant 6 tysięcy dolarów
## w odnajętym pokoju odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru.

Z Warszawy donoszą:

Do mieszkania p. Franciszka Sidorczuka, sekwestratora podatkowego (Krucza 25) zgłosił się w sobotę w godzinach wieczornych solidnie wyglądający mężczyzna z zamiarem wynajęcia pokoju. Interes doszedł do skutku.

Nowy lokator, objawiający duże zdenerwowanie, wyraził życzenie pozostania odrazu w pokoju. Rzeczy miał sprowadził w poniedziałek.

W ciągu pierwszej nocy, spędzonej na nowem mieszkaniu, sublokator nie kładł się wcale spać. Aż do białego ranku szybkim krokiem przebiegał pokój.

Drzwi pokoju przez cały czas były zamknięte. Dopiero wczoraj około godz. 1-ej p poł. drzwi wynajętego pokoju otwarły się.

W mieszkaniu była tylko p. Sidorczukowa

Spojrzawszy na wychodzącego z pokoju sublokatora, p. Sidorczykowa wydała okrzyk przerażenia. Był on niezwykle blady. W ręku trzymał rewolwer.

Zaciskając broń kurczowo w ręku sublokator podszedł do p. Sidorczukowej i zaczął mówić coś bez związku.

Wówczas przerażona kobieta padła na kolana, prosząc o darowanie życia. W chwilę później p. Sidorczukowa zerwała się z kolan, wybiegła z mieszkania i z pobliskiego telefonu wezwała policję.

Gdy gospodyni mieszkania wraz z policjantami powróciła do mieszkania, sublokator już nie żył.

Pozbawił się życia, siedząc na otomanie wystrzałem z rewolweru w serce.

Ze znalezionych przy nim dokumentów okazało się, iż był to Stanisław Boczkowski, urzędnik fabryki „Saturnia".

Boczkowski ostatnio ukrywał się przed policją z powodu defraudacji 6 tysięcy dolarów, popełnionej w biurze.

Przy samobójcy znaleziono gotówką 138 zł.

# Łódź przed wyborami.
## Nauczyciele szkół średnich i powszechnych chcą wystawić własną listę.

**Łódź, 5 września.**

Od kilku dni toczą się narady wśród żydowskiej inteligencji pracującej w sprawie jej udziału w wyborach do nowej rady miejskiej. Narady w tej sprawie odbyli już

**nauczyciele szkół średnich i powszechnych oraz pewna grupa bezpartyjnych pracowników handlowych.**

W najbliższych dniach ma się odbyć ogólne zebranie wszystkich wyżej wymienionych organizacji w celu utworzenia komitetu wyborczego żydowskiej inteligencji pracującej.

***

Wczoraj odbyło się zebranie

**pracowników wyrobów mącznych,**

na którem postanowiono nie tworzyć własnego komitetu wyborczego, lecz głosować na jedną z list demokratycznych.

***

W ciągu ostatnich dwuch dni w różnych punktach miasta odbyły się wiece przedwyborcze, na których przyjęto rezolucje zgodne z postanowieniami poszczególnych komitetów wyborczych.

W kinie „Flora" odbył się wczoraj wiec bundzistów z udziałem warszawskiego radnego Nowogrodzkiego.

W Filharmonji odbył się wiec poalej sjonistów z udziałem pp. radnych Holenderskiego, Branda, Cytrynowskiego i radnego Lewa z Warszawy.

Nigdzie spokoju publicznego nie zakłócono.

# Oficer artylerji w Toruniu
## aresztowany za szpiegostwo.

**Toruń, 5 września.**

W nocy 3 b. m. aresztowany został przez wojskowe władze por. artylerji Józef Kopala, któremu zarzuca się szpiegostwo wojskowe na rzecz wywiadu obcego mocarstwa. Szkody, jakie wyrządziła akcja por. Kopali, są niewielkie

Afera ta nie ma żadnego związku z aferą rozstrzelanych na wiosnę b. r. oficerów Piątka i Urbaniaka w Toruniu. Por. Kopala odpowiadać będzie przed sądem doraźnym i grozi mu kara śmierci przez rozstrzelanie.

Aresztowanie por. Kopali nastąpiło przed dworcem Toruń — Przedmieście w momencie zamierzonej ucieczki zagranicę.

# Trzyletni chłopczyk
## wypadł z okna 2-go piętra

**Łódź, 5 września.**

Państwo Kac, zamieszkali przy ulicy Wschodniej 21 pozostawili bez opieki swego trzyletniego syna, który bawił się na parapecie okna.

W pewnej chwili chłopczyk ujrzał na podwórzu psa. Chcąc mu się lepiej przyjrzeć wychylił się z okna, wskutek czego stracił równowagę i runął z wysokości drugiego piętra na bruk, uderzając głową o kamienie.

Pogotowie w stanie ciężkim przewiozło go do szpitala Anny Marji.

**Elegancka Łódź**

strzyże i czesze się tylko w pierwszorzędnym salonie damskim i męskim

**p. f. BRONISŁAW i HENRYK**

12. KONSTANTYNOWSKA 12.

**Farbowanie oryginalną L'oreal Henną**

Wykwintny manicure. Ceny przystępne.

UWAGA: Salon gruntownie odświeżony podług ostatnich wymagań estetycznych.

# 11 miljonom kobiet w Europie

## grozi staropanieństwo

### Natomiast inne części świata

## mają nadmiar mężczyzn

Badacze współczesnych stosunków mają nielada zmartwienie. Już kiedyś francuski profesor p. Pinard w swych obliczeniach doszedł do śmiałego wniosku, **że rocznie około 1.000.000 francuzek, chociażby chciało nie ma za kogo wyjść zamąż wskutek braku mężczyzn**, przedewszystkiem, a powtóre — wskutek rozluźniania się węzłów życia rodzinnego we Francji. Obliczenia prof. Pinarda dotyczyły wprawdzie tylko Francji, ale nie lepiej dzieje się w całej Europie.

Statystyka zaludnienia poszczególnych państw europejskich stwierdza, że **w Europie brak jest mężczyzn.** Zobaczymy szczegółowo, jak ta sprawa wygląda.

A więc w Rosji europejskiej na 111.371.500 mieszkańców, 52.765.100 to mężczyźni, a 58.606.400 — kobiety, a **więc kobiet jest więcej o 5.841.300.**

Drugiem państwem, które liczy więcej kobiet są **Niemcy**; na 30.537.749 mężczyzn mają one 32.581.033 kobiety — **więcej o 2.043.284 osób.**

Na trzeciem miejscu stoi **Hiszpanja, gdzie jest kobiet więcej o 643.078,** potem Czechosłowacja — o 494.166, Portugalja — o 321.355, Austrja — o 238.475 Węgry — o 238.335, Jugosławja — o 230.229, Szwajcarja — o 138.074, Belgja — o 118.916, Szwecja — o 107.977, najmniejszą różnicę wykazuje **Bułagja, gdzie kobiet** jest więcej zaledwie o 5.403.

Łącznie w 19 państwach europejskich, uwzględnionych przez statystykę **jest więcej kobiet niż mężczyzn o 10.981.151.**

Zgoła inne stosunki pod tym względem panują w innych częściach świata: **Azja, Afryka i Ameryka mają więcej mężczyzn od kobiet.**

Szczególnie w Azji. Wśród 319130..055 mieszkańców Indji angielskich mężczyzn jest więcej o 9.056.083.

Między mieszkańcami **Japonji** jest więcej mężczyzn 1.094.713. Rosja azjatycka ma ich więcej o 452.400, a Palestyna najmniejszą wykazuje przewagę, **bo 17.054. Statystyka Chin** jeszcze jest niedostępna, ale próbne obliczenia wykazały, że i tam ilościowo mężczyźni znacznie przeważają.

**Zobaczymy Afrykę**, chociaż niewiele pod tym względem o niej wiemy. Otóż w Unji południowo - afrykańskiej mężczyzn jest więcej o 156.191, a w Egipcie — o 20.779.

Znacznie wyraźniej różnice występują w Ameryce, **w Stanach Zjednoczonych, gdzie przewaga mężczyzn wynosi 2.090.242,** w Argentynie — 568.809, w Brazylji — 252.031.

Z danych, jakie przedstawiliśmy, wynika, że przewage kobiet w Europie wyrównywa przewaga mężczyzn w innych częściach świata.

Chodziłoby o masowe przesiedlania... Ale to już wkraczamy w dziedziny gigantycznych, poprostu, pomysłów których rozważanie pozostawmy specjalistom.

HERBATA PERŁOW
AROMATYCZNA, MOCNA I WYDAJNA.
WSZECHŚWIATOWA FIRMA, ISTNIEJĄCA OD ROKU 1787.

## Zakończenie raidu lotniczego Beograd—Warszawa - Beograd.

W locie Beograd — Bratislawa — Praga — Kraków — Warszawa, i tę samą drogę z powrotem, przebył jako pierwszy jugosłowiański lotnik STRIŻEWSKI, mimo, że leciał na aeroplanie z rzekomo fatalnym numerem 13. — Zdjęcie nasze przedstawia ten właśnie samolot w drodze powrotnej z Warszawy na lotnisku w Krakowie. Przed samolotem wicepr. aeroklubu jug. CHREPLOVIT i dow. krak. pułku lot.pułk. MALCZEWSKI.

# Dwaj najsędziwsi powstańcy polscy

## 122-letni ordynans generała Sowińskiego i 96-letni Mierosławszczyk.

Powszechnie utarło się mniemanie, że wśród nielicznej już garstki weteranów niema ani jednego, ktoby brał udział w powstaniu listopadowem 1831 r.

A tym czasem żyją jeszcze w Polsce dwaj weterani o wieku tak nieprawdopodobnym, że wprost wierzyć się nie chce, by mogli uchować się jeszcze przy życiu po trudach twardego żywota. **Jeden z nich ma lat.. 122, drugi** 96. Pierwszy żyje w Warszawie, drugi na Pomorzu.

Siwiuteńki jak gołąb, zgarbiony ku ziemi trzynastym już krzyżykiem p. **Michał Szurmiński** nie wychodzi z domu, ani na krok. Pielęgnuje go córka, która **sama liczy już 70 lat życia.**

Weteran Szurmiński szczyci się tem, że był ordynansem gen. Fiszera i gen. Sowińskiego.

Fantazja w tym weteranie była jeszcze przed 7 laty taka, że kiedy wojsko polskie wkroczyło do Kijowa, zgłosił się do gen. Rydza-Śmigłego **ten niezwykły stuppiętnastoletni ochotnik do szeregu.** Oczywiście skończyło się wszystko na entuzjastycznej biesiadzie w gronie oficerskiem...

Drugi z najsędziwszych weteranów naszych **liczy tylko 96** lat. Jest nim p. Andrzej Fonrobert (zapewnie dawniejszy von Robert) żyjący pod Bydgoszczą.

Urodził się on w sam dzień wybuchu powstania, 29 listopada 1830 r.

Jako 16-letni uczeń zaciągnął się w szeregi Mierosławskiego i w bitwie z landwerą pruską pod Księżem 29 kwietnia 1848 r. był ranny. Potem go Prusacy dostali w swoje ręce i osadzili w twierdzy kistrzyńskiej.

Dziś żyje przy córce, urzędniczce pocztowej i błogosławi losy, że pozwoliły mu dożyć słońca wolności.

Z rewji mód na plaży w Deauville.

## *Nagroda Marsz. Piłsudskiego za raid lotniczy*

Jako nagrodę dla zwycięscy w locie Belgrad — Warszawa, ofiarował p. marszałek Piłsudski statuetkę, której obraz dajemy. Stateuetka przedstawia górny fragment kolumny Zygmuntowskiej w Warszawie.

# Miljon emigrantów

## przedostało się do Stanów Zjednoczonych

### *drogą nielegalną.*

Mimo bardzo surowe zarządzenie ! ścisły nad granicą, nadzór tysiące uciążliwych emigrantów przenika do St. Zjednoczonych bądź przez Kanadę, bądź też przez Meksyk.

W Europie ci przemytnicy emigrantów potworzyli wielkie biura emigracyjne, które kpią sobie ze wszystkich ograniczeń amerykańskich. Ponieważ zaś mają one wspólników, rozsianych wzdłuż całej granicy, łatwo im przemycać swoich klijentów do St. Zjednoczonych.

Ustalono już w tym względzie pewne szlaki któremi odbywa się przemycanie emigrantów, nie mających pozwolenia na wjazd do St. Zjednoczonych. Tak np. obywatele polscy i rosyjscy przedostają się drogą na Kanadę, grecy i włosi oraz inni mieszkańcy Europy środkowej wędrują poprzez Kubę.

Ten przemyt emigrantów kwitnie szczególnie w Meksyku, nad brzegiem oceanu Spokojnego tamtą drogą kierowani są głównie chińczycy. A każdy taki jegomość płaci przemytnikom 500 dolarów od osoby.

Statystyka wykazuje, że te bardzo liczne szeregi niepożądanych przez St. Zjednoczone ludzi powiększają wydatnie marynarze cudzoziemscy, opuszczający tłumnie okręty, stojące w portach amerykańskich.

Ogółem ministerjum pracy w St. Zjednoczonych oblicza, że takich niepożądanych przybyszów jest obecnie około miljona. Nikt z tej liczby nie posiada prawa zamieszkiwania w Stanach, to też rząd postanowił bardzo energicznie walczyć z tymi elementami.

# Generał sowiecki obrabowany

## *z polecenia gen. Fenga.*

„Temps' donosi, iż generał Gallen, sowiecki doradca wojskowy rządu komunistycznego w Hankau, wydalony w swoim czasie z Chin, odbywa podróż powrotną do Rosji sowieckiej automobilem.

W pobliżu miejscowości Romyan, z polecenia generała Fenga, został samochód Gallena zatrzymany, przyczem odebrano mu sześć tysięcy rubli złotych, które miał przy sobie.

— No, chodź do wody, Ewo!..

— Nie, mój kochany.. Właściciel sklepu, w którym kupiłam ten kosjum kąpielowy, uprzedzał mnie, żebym w nim nie wchodziła do wody, bo się zniszczy.

— Mam świetną wódkę, może napijesz się kieliszek.

— Nie mogę z trzech powodów: po pierwsze — lekarz mi surowo zabronił, po drugie — nigdy nie piję tak rano, a po trzecie — poco się pytasz?.. Daj, to wypijemy...

# „Gramofon za dwadzieścia zł.!"

## spowodował pyskopranie, awanturę, sprawę sądową.

**Łódź**, 5 września.

Panu Wilhelmowi Walkowi jakiś figlarz przylepił pod oknem jego parterowego mieszkania kartkę z następującym napisem:

— Niebywała okazja! Sprzedam gramofon za dwadzieścia złotych.

Poczęli się zgłaszać amatorzy instrumentu muzycznego.

Pierwszy przybył jakiś staruszek.

— Przepraszam, chciałbym obejrzeć ten gramofon — rzekł.

— Jaki gramofon? — zawołał zdumiony Walk — o co panu chodzi?

— Czytałem ogłoszenie, że pan sprzedaje za dwadzieścia złotych.

— Pan się chyba omylił. Nie mam wogóle gramofonu.

Po kilku minutach zjawił się inny kupiec.

Właściciel mieszkania stracił tym razem cierpliwość.

— Wynoś się pan — zawołał — czego pan chce? Nie mam żadnego gramofonu!

— To poco pan ogłosił o sprzedaży?

— Nie ogłaszałem...

— A karta na murze? Dlaczego pan teraz kręci? Zapłacę panu gotówką? Pokaż pan ten instrument, chcę go chociaż obejrzeć!

— Precz — wrzasnął właściciel mieszkania — pan jest warjat!

Kupiec wymierzył mu siarczysty policzek.

Wynikła bójka.

P. Walk uległ silniejszemu napastnikowi, który laską zadał mu cios w głowę, wskutek czego stracił przytomność.

Musiano doń wezwać pogotowie.

Epilog zajścia rozegrał się przed sądem, który skazał p. Ferdynanda Stelreicha za pobicie na 3 dni aresztu z zamianą na grzywnę.

# Okradała męża i zdradzała go ze złodziejem

## Czarna niewdzięczność młodej żebraczki, która, zostawszy żoną

### zamożnego gospodarza—zrujnowała go.

**Łódź**, 5 września.

Do mieszkania Józefa Wilczaka we wsi Ruda pod Lublinem zapukała pewnego dnia jakaś młoda, wynędzniała żebraczka.

— Od dwuch dni nie jadłam, proszę o wsparcie.

Wilczak nakarmił ją i dał nawet kilka złotych.

— A może chcesz u mnie zostać na stałe — zaproponował dziewczynie, gdy miała już zamiar wyruszyć w dalszą drogę — szukam właśnie robotnicy.

Żebraczka nie udzieliła mu natychmiast odpowiedzi.

Dopiero po dłuższem wahaniu zgodziła się objąć posadę.

Była pracowita i posłuszna, to też gospodarz był z niej bardzo zadowolony.

Wilczak był wdowcem. Przystojna dziewczyna w sprytny sposób zdobyła jego względy.

Po pewnym czasie nie mógł już się bez niej obejść i stale radził się jej we wszystkich sprawach gospodarskich.

Gdy została jego kochanką, domagała się, by się z nią ożenił.

Gospodarz, będąc całkowicie pod jej wpływem dał, na zapowiedzi i po kilku tygodniach odbył się ślub.

Zakochany staruszek nie wiedział o tem, że zdradza go stale z młodymi parobkami i oszukuje go na każdym kroku.

Młoda kobieta pod pozorem swych spraw osobistych wyjeżdżała często do Lublina. Po jej wyjeździe zazwyczaj konstatował brak cenniejszych przedmiotów, lecz nigdy mu przez myśl nie przeszło, że go okradała.

Ostatnio namawiała go do sprzedaży gospodarstwa.

— Pojedziemy do Lublina—mówiła—kupimy tam jakiś sklep i z pewnością będziemy więcej zarabiać.

Wieśniak, przywiązany do swej gospodarki nie łatwo dał się skusić na wyjazd do miasta.

— Jeżeli masz zamiar zostać we wsi, będziemy musieli się rozstać. Wybieraj więc — rzekła mu.

— Nie długo już będę żył na tym świecie. Pozwól mi umrzeć na ziemi mych dziadów i pradziadów — prosił ją.

— Ja tu nie zostanę twierdziła, z całą stanowczością.

Nie mogąc wpłynąć na zmianę jej decyzji, sprzedał gospodarstwo.

Tegoż wieczoru, gdy otrzymał kilka tysięcy złotych zadatku, żona skradła mu pieniądze i zbiegła ze wsi.

Dopiero po jej ucieczce wieśniak zrozumiał, iż stale oszukiwała i celowo namówiła go do sprzedaży ziemi.

Powiesił się w swej izbie.

Sąsiedzi go uratowali.

Za zbiegłą zarządzono poszukiwania.

Okazało się, iż zamieszkała w Lublinie. W mieście tem stale utrzymywała kontakt z dwoma złodziejami oddawna znanymi policji.

Przed zapoznaniem się z Wilczakiem krążyła po wsiach około Lublina i informowała ich, gdzie najłatwiej dokonać kradzieży.

Młoda żebraczka nie budziła nigdy podejrzeń i ułatwiała pracę zawodowym włamywaczom. Gdy została żoną Wilczaka w dalszym ciągu utrzymywała z nimi bliskie stosunki. Okradała męża i przywoziła im pieniądze do Lublina.

Jeden z włamywaczy Tomasz Lubik był jej kochankiem.

Dobraną trójkę po przeprowadzeniu śledztwa osadzono pod kluczem.

# Alkohol—droga do więzienia

## Syn okradł ojca, który doniósł o tem policji.

**Łódź**, 5 września.

Władysław Robaczek, robotnik jednej z fabryk łódzkich, przed kilku miesiącami został wydalony z pracy za pijaństwo.

Rodzina jego, składająca się z czworga osób, znalazła się w skrajnej nędzy. Nie starał się jednak o zajęcie.

Nałogowy alkoholik nie dbał zupełnie o żonę i dzieci.

Po utracie zajęcia wyprowadził się nawet z domu. Niekiedy udawało mu się zarobić kilka złotych przy przenoszeniu towarów i otrzymywane pieniądze przepijał.

Żona jego została praczką i w ten sposób ratowała dzieci od głodowej śmierci.

Pewnego dnia Robaczek wrócił do domu.

Nie mając w kieszeni ani grosza, przyszedł ją prosić o pieniądze.

— Na wódkę chcesz pewno — rzekła mu — nie wstydzisz się, nędzniku do mnie przychodzić! Idź precz!

Robaczek pobił ją dotkliwie.

Przetrząsnął wszystkie szafy, lecz nie znalazł pieniędzy.

Z kolei udał się do swego ojca. Korzystając z jego snu skradł kilkadziesiąt złotych.

Ojciec zbudził się w chwili, gdy opuszczał już mieszkanie.

Domyślił się natychmiast, iż syn zabrał mu pieniądze.

— Władek — zawołał — jeżeli nie oddasz mi pieniędzy, zamelduję o tem w komisarjacie!

Ale syn go nie usłuchał.

Mając w kieszeni gotówkę, pobiegł czemprędzej do knajpy.

Czekali już tam na niego koledzy.

Stary Robaczek spełnił swą groźbę zwrócił się do policji.

Władysław znalazł się przed sądem, który skazał go na dwa miesiące aresztu.

# Limuzyny

## *warszawskich gwiazd teatralnych.*

Z Warszawy donoszą:

Warszawskie gwiazdy teatralne nie mogą narzekać na ciężkie czasy.

W ciągu ostatniego miesiąca 5 popularnych artystek w Warszawie nabyło luksusowe samochody.

I tak w ruchu kołowym komisarjatu rządu zarejestrowały własne samochody: królowa operetki Lucy Messal, królowa filmu Jadwiga Smosarska, królowa lekkiej muzy Zula Pogorzelska, jej rywalka Zimińska, oraz gwiazda dramatu Ordon - Sosnowska.

# Zwyrodniały młodzieniec

## *zamordował opiekunkę*

Ze Lwowa donoszą:

Do urzędu śledczego we Lwowie donoszą z Rybotycz, pow. dobromilskiego, o **potwornem morderstwie, dokonanem przez zwyrodniałego osobnika w lesie majątku Akademji Umiejętności w Huwnikach.**

Leśniczy lasu tego znalazł zwłoki starszej kobiety z rozpłataną z tyłu czaszką. Dochodzenia wykazały, iż **mordercą jest wychowanek denatki pani Fedyszyn**, 25-letni Józef Gierczak. Motywem popełnionej zbrodni jest to, że wychowawczyni doniosła o nim władzom, iż **od dłuższego czasu uprawiał nierząd przeciwko naturze.** Potworne go zwyrodnialca aresztowano.

# Pogoń za walizą z miljonami.

## Oblany zimnym potem amerykanin po całym dniu poszukiwań znalazł skarb w policji.

Z Warszawy donoszą:

W hotelu „Polskim" (Długa 29) zatrzymał się przed kilku dniami bawiący przejazdem w Warszawie bogaty amerykanin p. Filip Früdberg.

Wczoraj rano p. Früdberg po załatwieniu szergu interesów w Warszawie postanowił wyjechać na prowincję.

Chłopiec hotelowy sprowadził taksówkę, do której amerykanin sam zaniósł ciężką walizkę.

— Na dworzec Główny — rzekł portjer do szofera.

Auto ruszyło pędem przez Długą i skręciło w Bielańską.

W pobliżu Tłomackiego na jezdnię niespodziewanie wyskoczyła jakaś dziewczynka, chcąc przebiec na drugą stronę. Nieszczęście chciało iż w tymże momencie nadjechało auto wiozące p. Früdberga. Dziewczynka znalazła się pod kołami.

Rozległy się okrzyki przerażenia.

Pan Früdberg przeraził się nie na żarty i wyskoczył z auta na chodnik.

Po kilku sekundach gdy uczucie strachu minęło p. Früdberg przypomniał sobie o cennej walizie pozostawionej w taksówce.

Auta jednak nie było. Kilka osób podniosło z jezdni dziewczynkę, której jednak nic się nie stało.

P. Früdberg z rozpaczy odchodził od zmysłów. Biegał od jednej taksówki do drugiej, szukając swej walizy. Oblany zimnym potem zjeździł pół miasta i wreszcie zwrócił się o pomoc do policji.

Numeru taksówki p. Früdberg nie zapamiętał.

* * *

Do tegoż oddziału policji wczoraj późnym wieczorem zajechał szofer taksówki Nr. 1210 i opowiedział co następuje:

Z hotelu Polskiego wiozłem gościa na dworzec Główny. Na Bielańskiej miałem wypadek. Przejechałem dziewczynkę. Pasażer wystraszony wyskoczył z taksówki, a ja chcąc uniknąć odpowiedzialności „całym gazem" uciekłem.

Dopiero potem zauważyłem, że mam walizkę. Co było robi? Pojechałem na dworzec Główny myśląc, że tam spotkam swego pasażera. Czekałem cały dzień. Nie przyszedł.

— Proszę oto walizka — rzekł kończąc opowiadanie.

* * *

Radość p. Früdberga gdy zakomunikowano mu o odnalezieniu walizy była nieopisana.

Znajdowało się w niej około 2 miljonów złotych w walucie dolarowej.

— Może mi pani wierzyć, przeszedłem dziś 40 kilometrów..
— Doskonale, chodź pan tak dalej to pan pobije rekord.

## Roda-Roda.

W nakładzie niemieckiej spółki wydawniczej ukazała się zakończona w Paryżu nowa książeczka humorystyczna, której autorem jest świetny Roda-Roda.

Niżej przytaczamy kilka urywków z tej „beczki śmiechu".

**PRAWDY.**

Powiedzenie: „Dziś jest piąty września" — wczoraj było jeszcze kłamstwem, jutro też już będzie nieprawdą. To samo dzieje się z każdą prawdą.

**Z ŻYCIA RODZINNEGO.**

— W Niemczech na 1000 kandydatek do stanu małżeńskiego przypada tylko 17 mężczyzn.
— Czy to możliwe? Nie więcej?
— Nie. Reszta nie chce.

***

**On:** Zapraszasz gości w tych ciężkich czasach I czem ich poczęstujesz, Natalio? Włóż przynajmniej wydekoltowaną suknię!

***

Moryc wyciąga swego ojca z kawiarni gdzie grano w karty. Potrząsając głową, mówi:

— Jak ty się nie wstydzisz, ojcze, przebywać w towarzystwie ludzi, którzy z takim człowiekiem jak ty, grają otwarcie w karty...

***

— Cały Wiedeń można u pani spotkać, najznakomitsze nazwiska, najbardziej eleganckich kawalerów.
— To jeszcze nic... Gdyby pani jeszcze wiedziała kto do mnie nie chce przychodzić...

***

— Sługa pana hrabiego...
— Nie jestem hrabią, jestem żydem.
— Przepraszam, panie baronie...

***

Następujący wypadek zdarzy się we Wiedniu. Krawiec Hordliczka uszył dla chórzystki pani Mizzi F. kilka kostjumów. Mizzi F. nie płaciła. Krawiec podał skargę do sądu i wygrał oczywiście sprawę.

Mizzi F. udała się do adwokata Hordliczki dr. Perlspitzera, żaląc się przed na swój los.

Adwokat wzruszony zarówno nędzą jak i urodą pięknej chórzystki połączył się natychmiast telefonicznie ze swym mocodawcą i uzyskał pozwolenie na ściągnięcie należnej sumy ratami. Miesięcznie 20 szylingów.

Mizzi w dalszym ciągu żaliła się. Nie miała nawet tych 20 szylingów.

Dr. Perlspitzer pocieszał dziewczynę. Mizzi opuściła kancelarję adwokata z pokwitowaniem pierwszej raty w ręce. To było 1-go stycznia.

Pierwszego lutego powtórzyła się ta sama scena.

Pierwszego marca natomiast, gdy Mizzi żaliła się w dalszym ciągu i dr. Perlspitzer ją pocieszał, adwokat rzekł w końcu:

— Kochana Mizzi, mogę ci zakomunikować radosną nowinę: wierzyciel wzruszony twą nędzą zgodził się na mój wniosek, by następne raty obniżyć do 10 szylingów miesięcznie.

# Nasze szkapy na talerzach.

## Łódź spożywa obecnie dwa razy więcej koniny niż przed wojną.

### Swiadczy to o wielkiem zubożeniu najszerszych mas robotniczych.

**Łódź,** 5 września.

Gdy się mówi o zmianach sytuacji materjalnej szerokich sfer ludności naszego miasta w warunkach powojennych słyszy się często oklepane zdanie, że **właściwie w Łodzi nic się nie zmieniło** że tak samo jak przed wojną i dziś spotyka się ludzi bardzo zamożnych i bardzo upośledzonych materjalnie.

Na dowód prawdy przytacza się cały szereg zjawisk z życia codziennego, mających rzekomo najdokładniej zilustrować ten sam układ sił materjalnych w naszem społeczeństwie.

Mówi się zazwyczaj w takich wypadkach:

— Wyjdź pan na ulicę! Spójrz pan na te stroje! Czy przed wojną kobiety tak się stroiły jak dziś?.. A to kosztuje! To drogo kosztuje!

Albo inny niemniej „przekonywujący" przykład:

— Patrz pan ilu ludzi wyjeżdża latem z Łodzi. Przed wojną tylko bogaci mogli sobie pozwolić na wyjazd z Łodzi. Dziś zamożniejsi odpoczywają latem zagranicą, a klasy średnie spędzają wywczasy letnie na łonie natury. Kto dziś nie wyjeżdża na wieś?

Napozór — no, tak... Niby coś w tem racji jest... Ale tylko „coś"...

Bo zechciejmy teraz zajrzeć do ostatniego numeru „Dziennika zarządu m. Łodzi" i przeczytać niezmiernie ciekawy artykulik naczelnika wydz. statystycznego p. Edwarda Rosseta.

Z artykuliku tego dowiemy się bardzo wielu ciekawych szczegółów, dokładnie ilustrujących zmianę stopy życiowej powojennego społeczeństwa na gruncie łódzkim.

Autor na wstępie słusznie zaznacza, że metoda wnioskowania o stanie dobrobytu społecznego na zasadzie wpływów z podatków konsumcyjnych nie wytrzymuje poprostu krytyki.

Podatki konsumcyjne zależne są przecież

**od drożyzny artykułów spożywczych, a nie od ilości spożycia.**

Dlatego też p. R. stara się oprzeć swe wywody na statystyce konsumcji i dochodzi do wniosku, że

**najmiarodajniejszym artykułem pierwszej potrzeby jest mięso.**

Całość wywodów sprowadza się więc do statystyki spożycia mięsa przed wojną i po wojnie.

I oto przytoczone cyfry z tej dziedziny statystyki

**stanowią niemal rewelację**

dla badaczy naszego dobrobytu społecznego.

Dowiadujemy się mianowicie, że według danych, dotyczących spożycia mięsa w roku 1926-ym.

**pierwsze miejsce zajmuje Kraków**

„jako miasto względnie zamożne, o małym odsetku ludności robotniczej i fabrycznej".

Pan R. w dalszym ciągu swych wywodów podkreśla

**niskie stosunkowo cyfry spożycia mięsa w Łodzi, Sosnowcu i Radomiu,**

dodając, że wskazują one na zatraczającą bardzo szerokie kręgi pauperyzację ludności w wyżej wymienionych miastach.

Ciekawe są również cyfry dotyczące spożycia mięsa w Łodzi w okresie wojny.

Okazuje się, że wraz z wzrastającą nędzą mas w tym okresie zaznacza się znaczny upadek spożycia mięsa i dopiero w roku 1919-ym, widzimy w tej dziedzinie kolosalną poprawę.

Najciekawsze są jednak dane z roku 1926-go w porównaniu z latami przedwojennemi.

Podamy tylko jedną charakterystyczną cyfrę:

**w roku 1911-ym ubój w klg. koniny wynosił — 66.880, w roku zaś 1926-ym — 150.900.**

**Z tego widać, że konsumcja koniny w Łodzi wzrosła po wojnie przeszło dwukrotnie.**

Jeżeli dodamy do tego, że przed wojną najwięcej spożywano wołowiny, po wojnie

**na pierwszem miejscu znajdujemy wieprzowinę,**

przyczem obecnie zaznacza się zmniejszenie spożycia wszystkich gatunków mięsa prócz koniny, to dojdziemy do wniosku, że

**upośledzenie materjalne szerokich mas nie jest fikcją,**

bajką natomiast są opowiadania o strojach i wyjazdach na letniska.

—bol—

W SUCHEJ AMERYCE.

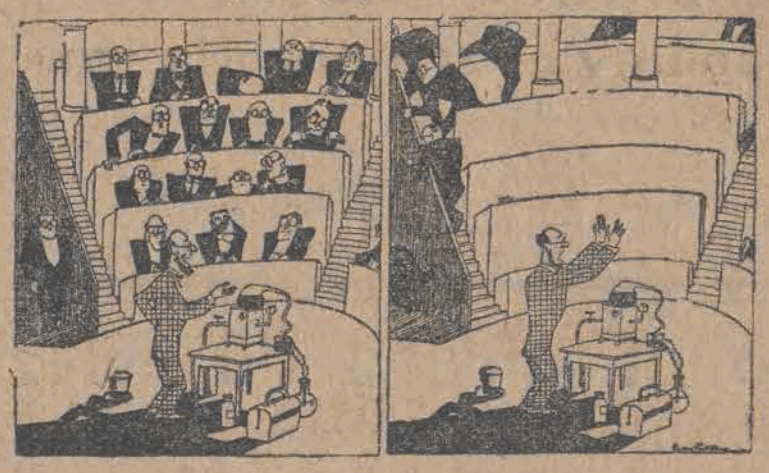

**Profesor:** Oto aparat, który wskazuje pijaków... Jest on tak precyzyjny, że reaguje nawet na obecność alkoholików, znajdujących się od niego w odległości kilku metrów... Uwaga!..

# Polowanie na potwory morskie

## Wieloryb o wadze 100 tonn, rekin 11-stopowej długości. — Czterysta dziesięcio funtowa raja.

Na pytanie, czy wierzę w istnienie w głębinach oceanu stworzeń, przechodzących ludzkie wyobrażenie, odpowiadam stanowczo — tak".

Twierdzącą tę odpowiedź na tak niezwykłe zagadnienie wygłasza Mitchell Hedges, autor wydanej ostatnio przez Wydawnictwo polskie w Poznaniu książki p. t. „Polowanie na potwory morskie" i na potwierdzenie swego mniemania przytacza choćby następujący fakt:

W listopadzie 1921 roku poza Cape May wielka bestja została wyrzucona na brzeg. Wagę tego ssaka określono na przeszło 15 tonn — co objętościwo wyrazi się mniej więcej masą pięciu dorosłych słoni. Ten fenomen fauny morskiej oglądało wielu uczonych, którzy nie umieli go sklasyfikować i twierdzili kategorycznie, że nie zdradza on podobieństwa do żadnego ze znanych nauce gatunków.

Po tym fakcie następuje natychmiast drugi, jako nie mniej ciekawy przyczynek do wiary autora w istnienie w niezbadanych głębiach oceanów potworów, zbliżonych do swych przedpotopowych prototypów.

W styczniu 1922 r. olbrzymi wieloryb wpłynął do portu Cristobal w Panamskim Kanale i wkrótce stał się poważnem niebezpieczeństwem dla zgromadzonych tu statków, ustrzelono go więc z kulomiotów. Stalowemi kablami przymocowano tę masę do potężnych 75-tonnowych żórawi i do lokomotyw kolei Panamskiej, ale ogromne cielsko nie dało się podnieść z wody. Długość wieloryba wynosiła ni mniej ni więcej tylko przeszło 98 stóp, a według obliczeń, ważył prawie 100 tonn... Wreszcie holownicze okręty odciągnęły wieloryba na pełne morze, a lotnicy bombami rozerwali go na sztuki. Ułamki kręgosłupa tego kolosa oglądać można w południowo-kensingtońskim muzeum historji naturalnej, ofiarowane tej instytucji przez autora „Polowania na potwory morskie".

Po tych i wielu innych przykładach Hedges stawia śmiałą i ciekawą hipotezę i twierdzi, że w niezbadanych głębinach oceanów istnieją stwory z okresu mezozoicznego.

Uzbrojony w tę wiarę i w wędy, w których na 14-funtowy hak zakłada się przynętę wagi do 100 funtów, wypływa autor na nieznane wody i morza tropikalne, by polować na potwory morskie.

Dzieje tego polowania czyta się z niesłabnącem napięciem, gdyż mimo ich cudowności budzą one całkowite zaufanie w ich autentyczność.

Oto barwny cios upolowania piły morskiej, potwora, ważącego 5.700 funtów, rozbijającego uderzeniem swego ogona człowieka na miazgę. Opis tego połowu umieszczony był w swoim czasie w dziennikach całego świata.

Autor zapoznaje nas z łowami na niebezpieczne raje, kryjące w swym ogonie coś w rodzaju zatrutego miecza. Przedstawia nam straszliwe tygrysy głębin — rekiny o wadze 1,700 funtów, żółwie unoszące na swej skorupie człowieka i pełznące z nim ku morzu, wielkie krokodyle o długości 22 stóp i wreszcie tajemnicze straszydła — kolosy, przecinające jak nitki stalowe łańcuchy, do których wiązana jest przynęta.

Po przeczytaniu tej ciekawej książki wierzyć zaczynamy, że bezdenne odmęty morskie mogą być matecznikiem, kędy w niezmienionej od miljonów lat formie żyją i rozmnażają się stworzenia, przechodzące swą wielkością i kształtem najbujniejszą wyobraźnię i nie posiadające dotychczas rubryki w dzisiejszej nauce o faunie świata.

# Chemik—bandyta.

## Budował podziemne tunele w myśli wszelkich wymogów techniki.

Sąd przysięgłych w Chicago skazał w tych dniach na śmierć bandytę Henryka J. Ferneckesa. O ile wyższa instancja wyrok zatwierdzi, nie zasiądzie wprawdzie niedługo skazaniec na osławionem krześle elektrycznem, ale zawiśnie na szubienicy, gdyż w Chicago krzesła jeszcze nie zaprowadzono...

Nie jest to przesadą, gdy się czyta, że Ferneckes jest najgenjalniejszym i najdziwniejszym z bandytów ostatnich dziesięcioleci. Zrozumiał on ducha czasu i pojął, że bandyta, jeśli chce stać na wysokości „zadania" musi iść „z postępem czasu", musi śledzić „wyniki nauki" i „techniki", że musi być technikiem, jeśli chce być bandytą.

Ferneckes jest małym mężczyzną, liczącym 148 ctm. Pochodzi z dobrego domu mieszczańskiego, który postanowił z niego zrobić prawnika, lecz Henryk interesował się więcej techniką i i chemją. Interesowały go zwłaszcza gazy trujące i bomby, a wreszcie urządzenia, zabezpieczające kasy wielkich banków przed włamaniami.

Mając lat 20 zdecydował się na wybór zawodu: postanowił zostać bandytą, posługującym się jednak zupełnie innemi metodami, niż jego przeszli koledzy po fachu...

Pierwszy jego występ — napad na mały banczek, nie udał się, odsiedział za to rok więzienia. Zużył ten czas na „pogłębienie" swych studjów. Wynalazł zwłaszcza nowy model rewolweru, strzelającego bezgłośnie. Po opuszczeniu więzienia podjął się na nowo, wzbogacony doświadczeniem swego dzieła. Osiadł w mieście Pearl River i założył tam warsztat ślusarski. Nie było to przypadkiem, że warsztat ten znajdował się w pobliżu dużego banku. W przeciągu czterech miesięcy wybudował „podziemny tunel" do piwnic banku, w którym trzy tresony zawierały spore sumy dolarów. Chociaż jednak zamach przeprowadzony był w myśl wszelkich prawideł sztuki, z tym razem prześladował bandytę pech. Wprawdzie udało mu się wtargnąć do piwnicy, wyłożonej płytami stalowemi, nie liczył się jednak z tem że istnieją tam aż trzej cerberzy! Dwóch z nich zastrzelił swym bezgłośnym rewolwerem, trzeciego ranił poważnie, musiał jednak uciekać i wysiłki pięciu miesięcy poszły na marne.

Bezczelne to włamanie stanowiło przez długi czas zagadkę, nikomu bowiem nie przyszło na myśl, że istnieje związek między włamaniem a nagłą chorobą małego ślusarza, który w kilka dni po zdarzeniu sprzedał swój zakład i opuścił miasto pod pozorem choroby płucnej i „nieodpowiedniego klimatu". Dopiero daktyloskopja stwierdziła tożsamość małego ślusarza i zuchwałego rabusia, wtenczas już jednak wszelki ślad po nim zaginął.

Zniknął on w rojnych miljonowych rzeszach w Chicago. Założył tu bandę rozbójniczą, prawdziwy postrach z powodu jej zuchwałości i doskonałości środków technicznych. Po dokonaniu całego szeregu włamań, w tem zrabowaniu ogniotrwałej kasy urzędu pocztowego w Chicago — zabrał się Ferneckes do dzieła na wielką skalę: postanowił wyrabować największy bank w Chicago, mający zgórą miljon dolarów dziennego obrotu.

W tym celu wypełnił Ferneckes dwa naczynia gazem amoniakowym. Naczynia te zaniesione do banku i otworzone, miały pozbawić przytomności urzędników, tymczasem zaś bandyci uzbrojeni w maski, mieli zająć się — kasami.

Ażeby „iść na pewnego" i nie popełnić technicznego błędu, udał się Ferneckes do bibljoteki politechniki i tu zażądał fachowego dzieła o maskach gazowych. Tu też aresztowała go policja w chwili, gdy pogrążony był w lekturze. Poznał go bowiem na podstawie fotografji, zamieszczonej we wszystkich pismach, woźny bibljoteczny, zaalarmował policję, i finish...

Wkrótce Łódź będzie podziwiać
najnowsze, wspaniałe arcydzieło ekranu produkcji 1927 r. p. t.:
„Królowa półświatka"
Na tle szalonych nocy Paryża snuje się czerwoną nicią odwieczna baśń
Miłości i zdrady,
tragedja rozpętanych zmysłów, obłęd hazardu, piekło zazdrości, otchłań wyuzdania, a jednocześnie kryształowo-czyste uczucie, posiadające
biel nieskazitelnych kamelji
Wstrząsające dzieje biednego dziewczęcia z kameljami, które kaprys losu wzbija wysoko w górę po szczeblach drabiny społecznej, by potem strącić w krainę śmierci, odtwarza
porywająca, boska, niezastąpiona NORMA TALMADGE

# Żona w pułapce szpiegowskiej.

## Ohydny dokument podłości ludzkiej

*znaleziony w tajnych aktach austrjackiego biura szpiegowskiego.*

Z tajnych dokumentów austrjackiego biura szpiegowskiego, tak zwanej K.-Stelle, wydobyto nieznane dotąd akta, świadczące jak potwornym zbrodniarzem może być człowiek wyzuty z sumienia.

Kupiec z Ancony, niejaki Adolf Hormann, chciał pozbyć się swej żony. Był on konfidentem austrjackiego biura szpiegowskiego i namawiał swą małżonkę, aby przewiozła do Poli ważny list, zawierający pierwszorzędne wiadomości o armji nieprzyjacielskiej.

Pani Hormann zgodziła się na podróż zabrała szyfrowane pismo i udała się z niem w drogę, zaopatrzona przez swego męża w fałszywe dowody osobiste.

Tymczasem nikczemny małżonek zawiadomił austrjacką policję wojskową, iż do Poli udaje się pewna kobieta, pozostająca we włoskiej służbie wywiadowczej.

Panią Hormann aresztowano i znaleziono przy niej szyfrowany list.

Kochająca żona, bojąc się o życie swego męża, nie wyjawiła swego nazwiska, ani też nie wydała skąd posiada kompromitujące ją pismo.

Zginęła więc na szubienicy jako niebezpieczny szpieg.

# Tajemnica dna Tamizy.

Na dnie rzek i jezior w pobliżu wielkich miast znajdują najbogatsze składy najrozmaitszych przedmiotów, zasobniejsze nieraz od lombadrów.

Wykazy statystyczne londyńskich władz miejskich prowadzone bardzo starannie od wielu lat, podały następujący zadziwiający spis przedmiotów wyłowionych w roku zeszłym z Tamizy w obrębie Londynu: psów 3062, kotów 87, szczurów 4324, kur i kaczek 670, kości zwierzęcych 3689 kg. i 250 królików, 8 baranów 77 prosiaków, 4 źrebaków, 6 koni, 25 gęsi i tyleż indyków, 8 kóz, 3 jeże, 2 cielaki, 5 lisów, 4 bociany oraz 754 sztuki różnego ptactwa a wreszcie papugę, węża fokę i.. dwie małpy.

LEKARZ-DENTYSTA
Józef Halpern
powrócił
Piotrkowska 88

A. E. MASSON.

# Czarna Julka

Sensacyjny romans spółczesny.

25)

— Przedewszystkiem musimy wyjaśnić wszystkie szczegóły, dotyczące panny Julji — rzekł Byrka, a następnie zwracając się do Ryszarda dodał: — Proszę mi powiedzieć teraz, co pan sądzi o tej sprawie? Poglądy Wojdana znamy, prawdą? Wszystkiemu winna jest Małgorzata. Ale co pan o tem sądzi, panie Ryszardzie?

Ryszard wyrwał kartkę z notesika i wyciągnął ołówek.

— Zaraz panu napiszę poszczególne etapy tej arcydziwnej tajemnicy — odparł Ryszard i zabrał się do wypisywania następujących faktów:

1) Julja wstąpiła do domu Steinowej w warunkach bardzo dziwnych.

2) Niemniej dziwnym sposobem zdobyła sobie zaufanie swej pani.

3) Żeby przekonać się o tem jak wielki był jej wpływ na Steinową, wystarczy spojrzeć na garderobę Julji. Ona nosiła najpiękniejsze stroje.

4) Julja sama postarała się o to, ażeby szofer wyjechał do Gdańska w nocy z poniedziałku na wtorek t. zn. wtedy, gdy zostało dokonane morderstwo.

5) Julja kupiła sznurek, którym uduszona została Steinowa, a Małgorzata została nocą sama.

6) Ślady nazewnątrz od strony szklanych drzwi wskazują, że Julja uciekała z salonu do auta.

7) Julja mówiła, że ma zamiar urządzić seans spirytystyczny, a tymczasem ubrała się tak, jakby miała zamiar udać się na spotkanie z ukochanym, nie myśląc nawet o seansie.

8) Julja znikła.

Te 8 punktów skłaniają do przypuszczenia, że Julja brała udział w morderstwie. Narazie nie mam również żadnych danych, by móc odpowiedzieć na następujące pytania:

a) Kim był ów mężczyzna, który brał udział w zbrodni?

b) Kim była owa niewiasta, która przyszła wraz z Steinową i Julją tego wieczoru, gdy popełniono zbrodnię?

c) Co właściwie działo się w salonie?

d) W jaki sposób została popełniona zbrodnia?

e) Czy można wierzyć zeznaniom Magorzaty?

f) Jakie znaczenie mają słowa: „Ja nie wiem", napisane na kawałku papieru? (Należy przypuszczać, że jest to spirytystyczna notatka, napisana przez Julję).

g) Skąd się wzięła na jednej z poduszek maleńka czerwona plamka, zupełnie jeszcze świeża? Czyto krew?

h) Dlaczego druga poduszka jest porwana?

Ryszard zatrzymał się na chwilę, zastanawiając się nad tem, czy postawić jeszcze jedno pytanie.

Chciał zapytać, czy rzeczywiście z pokoju Julji zginął słoiczek z „Gold-kremem", lecz przypomniało mu się w tej chwili, że Byrka nie przywiązywał do tej sprawy żadnej wagi, postanowił więc o tem nie wspominać.

W dodatku cała kartka była już wypisana.

Oddał kartkę detektywowi i oparłszy się o poręcz krzesła obserwował go z zaciekawieniem młodego poety, który oddał do osądzenia znakomitemu pisarzowi swój pierwszy utwór.

Byrka powoli przejrzał wszystkie punkty i kiwnął głową na znak zgody.

— Teraz wysłuchamy pana Wojdana— rzekł Byrka, wyciągając do niego rękę z kartką.

— Nie, nie, — krzyknął Ryszard.

Lecz Wojdan trzymał już w ręce jego kartkę i uśmiechnął się smutnie, spojrzawszy na przyjaciela.

— Mogę chyba wiedzieć co wy obaj o tej sprawie sądzicie — rzekł Wojdan, przeglądając dokładnie kartkę.

Po przeczytaniu pierwszych punktów Wojdan uderzył pięścią w stół.

— Nie! — krzyknął — To jest niemożliwe! Nie gniewam się, naprawdę na pana, panie Ryszardzie. Pan widzi tylko same fakty, a ja już mówiłem panom, że potrafię spojrzeć faktom w oczy. Ale te fakty muszą mieć jakieś dowody! Ach, gdyby nam się udało tylko rozwiązać tę zagadkę!

Przez chwilę siedział, zakrywając twarz rękoma, następnie wziął znowu kartkę do ręki.

— Co się tyczy Małgorzaty, to twierdzę stanowczo, że ona łże!— krzyknął znowu, odrzucając kartkę w stronę Byrki. — Poco panu potrzebny ten świstek?

Byrka uśmiechnął się.

— Czy pan kiedyś podróżował? — zapytał detektyw.

— Tak... Dlaczego pan o to pyta?

— Zauważył pan pewnie, że codzień w południe wszyscy trzej oficerowie zbierają się na naradę w sprawie bezpieczeństwa okrętu. Kapitan, pierwszy oficer i drugi oficer. Każdy z nich pisze swe spostrzeżenia, a kapitan je sprawdza i porównuje ze swojemi. Gdy jeden z oficerów popełnia błąd, kapitan zwraca mu uwagę, lecz nie zdradza mu własnych dociekań. Są wypadki, oczywiście, gdy kapitan się myli. Tak jest, moi panowie! Krytykuję spostrzeżenia panów, lecz nie wolno mi zdradzać własnych myśli...

(D. c. n.)

Obrazki z plaży w Nicei.

## Zwolnienie ze służby min. pełn. Sobańskiego

P. prezydent Rzplitej zwolnił ze służby państw. posła nadzw. i ministra pełnomocnego Rzplitej, p. Władysława hr. Sobańskiego, którego portret podajemy.

# 350,000 dolarów

## kosztowała miljonera-spirytystę rozmowa z Napoleonem.

Pewien miljoner nowojorski, zapalony spirytysta, uczęszczał bardzo pilnie na seansy spirytystyczne w pewnym domu, słynące z wywoływania duchów sławnych ludzi. Miljoner pragnął oddawna gorąco rozmówić się z Napoleonem. Obiecano mu solennie, że pewnego wieczoru wielki cesarz francuzów zjawi się na wezwanie. Ale seans dobiegł do końca, a Napoleona ani śladu. Podnieciło to tylko miljonera, który za wszelką cenę postanowił pogadać z duchem Bonapartego.

Pewnego dnia przyszedł do miljonera jeden z uczestników seansu, znany jako bardzo biegły w wywoływaniu duchów i oznajmił mu, że rozmawiał z duchem Napoleona, który zgodził się ukazać na najbliższym seansie, ale postawił za warunek, że miljoner spisze na kartce wszystkie pytania, jakie zamierza postawić.

— Celem ułatwienia panu pracy, — odezwał się gość — sami spisaliśmy te pytania, które pan będzie łaskaw przejrzeć i podpisać.

Miljoner rzucił okiem i już miał położyć swój podpis, gdy mu oznajmiono, że podpisać trzeba będzie dopiero na seansie.

— Jakto, tak po ciemku? — zapytał z niedowierzaniem gospodarz.

— A od czegóż lampka elektryczna, — odpowiedziano mu.

Miljoner przyznał słuszność i zgodził się na wszystko.

W kilka dni później wszystko odbyło się według programu. Miljoner podpisał przy świetle małej lampki i do syta nagadał się z Napoleonem, poczem wyszedł zadowolony w zupełności. Zadowolenie jednak ustąpiło miejsca przerażeniu, kiedy spostrzegł brak jednego blankietu w swej książeczce czekowej. Następnego dnia dowiedział się że nieznani ludzie podjęli w banku 350,000 dolarów na czek z jego autentycznym podpisem.

Miljoner zwrócił się do policji o wyszukanie filutów, którzy wyzyskali zręcznie jego manię spirytysty.

## Instytut piękności dla psów.

W Nowym Jorku powstał instytut piękności dla psów, gdzie za wysoką opłatą czworonożni klijenci mają na usługi specjalistów fryzjerów i skąd wychodzą elegancko ostrzyżeni, pachnący i ufryzowani. Instytut robi świetne interesy.

# „Hrabia von Geldem".

## Ex-kronprincowi nie udało się incognito w Wiedniu.

Do stolicy Austrji przybył niedawno „w odwiedziny" były pruski następca tronu, a chcąc pobyt swój odbyć incognito, zameldował się jako „hrabia von Geldern". Bardzo prędko jednak wykryła się autentyczność osoby rzekomego hrabiego, tak, że były kronprinc zrezygnowawszy z przygodnego tytułu, przyjmuje obecnie zupełnie oficjalnie, jako „cesarska wysokość", dziennikarzy i udziela im wywiadów.

Najstarszy syn Wilhelma w rozmowach z dziennikarzami unika wszelkich „wycieczek politycznych", a wysławia tylko piękność Wiednia, do którego przybył, jak powiada, dla odpoczynku po długich miesiącach wyczerpującej pracy w zarządzie swoich majątków na Śląsku.

„Chodziło mi o to — oświadczył b. kronprinc jednemu z dziennikarzy — aby na własne oczy zobaczyć, jak to piękne miasto, które obok Berlina jest najważniejszym ośrodkiem niemieckiego życia, po ciężkich minionych latach podnosi się do nowego rozkwitu". W dalszym ciągu opisuje były pruski następca tronu swoje wrażenia przeważnie „gastronomiczne", opowiadając jak wszedłszy do jakiejś winiarni, jadł po raz pierwszy w życiu faszerowaną paprykę, która mu bardzo smakowała, jak za obfitą kolację wraz z winem dla trzech osób zapłacił tylko 10 szylingów itp. Takich oto i tym podobnych „wynurzeń" mało interesujących, udziela „jego cesarska wysokość" dziennikarzom wiedeńskim.

Na zapytanie jednego z dziennikarzy, jak się przedstawiała w gruncie rzeczy głośna swojego czasu w prasie niemieckiej, sprawa z niejakim Domela, który podawał się za kronprinca, odpowiedział syn Wilhelma:

— Nikt, niestety, nie może się obronić przeciwko awanturniczym pomysłom jakiegoś hochstaplera, ani ja, ani mój syn nie wzięliśmy tej całej sprawy tragicznie. Co za zabawna historja, prawda? Jakiś sobie pospolity pomocnik handlowy podszywa się pod miano księcia i przez dłuższy czas z powodzeniem ukrywa się pod tą maską, gdy tymczasem prawdziwy książę chce dla niepoznania uchodzić za hrabiego Geldern i to mu się nie udaje...

Tymczasem wśród ludności wiedeńskiej krąży następujący żart: W hotelu „Bristol", w którym zamieszkał ekskronprinz, powiada portjer do służącego: „Uważajcie i pilnujcie go na każdym kroku, to nie jest żaden niemiecki kronprinz, tylko ojciec owego głośnego Domela"...

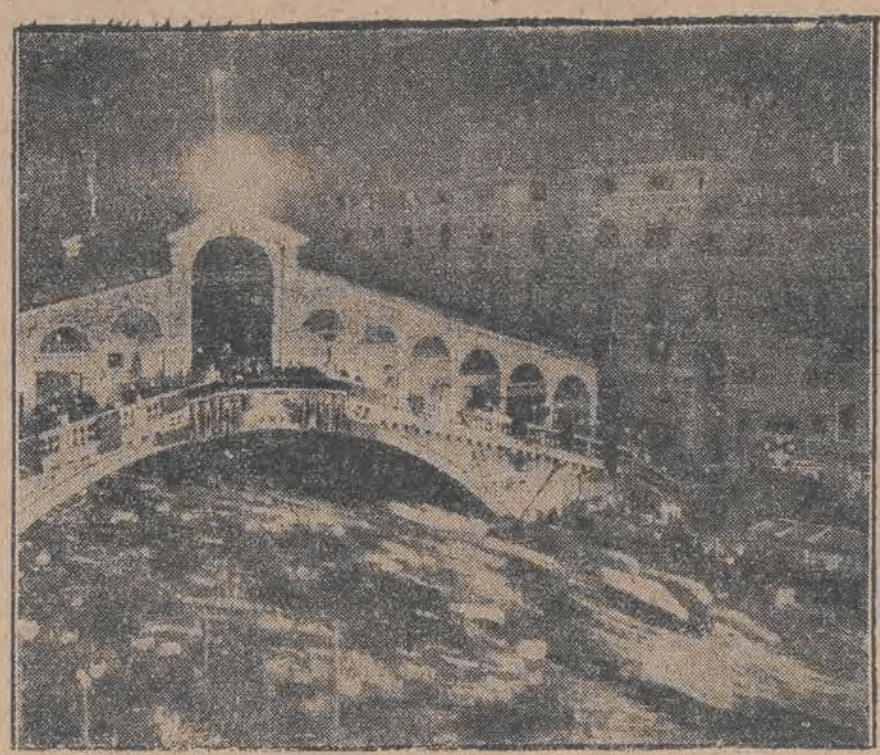

Królowa Lagun — Wenecja, ma właściwy sobie, jedyny w swoim rodzaju czar, który sprawia, że ci, którzy choć raz zwiedzili Wenecję, pragną tam znów pojechać. Szczególnie romantycznie przedstawia się słynny PONTE RIALTO na CANALE GRANDE, zwłaszcza przy oświetleniu nocnem, jak to pokazuje nasza ilustracja.

## Mistinguette wyjeżdża do Ameryki.

Znana gwiazda kabaretów paryskich Mistinguette powróciła obecnie z Deauville, gdzie w swoim zielonym, perłami haftowanym kostjumie kąpielowym, stanowiła jedną z interesujących osobliwości plaży.

Słychać, że zamierza obecnie pożegnać Montmartre i wstępuje do teatru Champs Elisees. Teatr ten objęło angielsko-amerykańskie konsorcjum i nadało mu nazwę „Capitol" i zapewniło sobie współudział Mistinguette. Oczywiście „nieśmiertelna" gwiazda kabaretów paryskich otrzyma rekordową gażę.

Pomimo tego Mistinguette nie czuje się dobrze w Paryżu i zamierza wyjechać w niedalekiej przyszłości do Ameryki.

## Samoloty Forda.

W urządzonym przez Forda konkursie samolotów komunikacyjnych wzięły również udział dwa samoloty, zbudowane wyłącznie z duraluminium, zaopatrzone w 3 silniki Wright Whirlwind. Jeden samolot leciał „hors conours", na pokładzie zaś drugiego znajdowały się oficjalne osobistości.

Samoloty te budowane są systemem dotychczas w Stanach Zjednoczonych nie praktykowanym, mianowicie skrzydła i cały kadłub pokryte są blachą nie gładką, lecz falowaną.

Jeden silnik jest umieszczony centralnie w kadłubie, boczne po obu stronach kadłuba pod skrzydłami, łączącemi koła podwozia ze skrzydłem.

—Czego pan tu szuka, u licha?
— E nic, proszę pana, chciałem się tylko zapytać, czy mogę wziąć to zbyteczne krzesełko.

*Sensacyjne zwycięstwo mistrza Łodzi.*

# Turyści—Hasmonea 6:2 (2:0)

## Wspaniała i ambitna gra fioletowych.

Wczorajszy przeciwnik Turystów, Hasmonea lwowska należy do rzędu drużyn nieobliczalnych.

Hasmonea potrafi zwyciężać najsilniejsze zespoły krajowe, a często i przegrać z drużyną najsłabszą. Najlepszym dowodem świetne wyniki Hasmonei lwowskiej z Pogonią, Czarnymi, ŁKS-em itd.

Goście lwowscy, którzy znani są publiczności łódzkiej z poprzednich występów, nie pozosawili po sobie dobrego wrażenia.

Po pierwsze drużyna jest niedyscyplinowana i bezustannemi okrzykami i hałasami na boisku wzbudza jedynie niesmak u widza.

Jeżeli natomiast chodzi o walory piłkarskie to posiada je Hasmonea w bardzo nieznacznej dozie.

Nie widać w pracy drużyny tej żadnej myśli przewodniej, żadnej akcji skutecznej która doprowadziłaby do końcowego efektu.

Jedynie gra na hurra, oszołomienie przeciwnika i **sędziego** oto cel Hasmonei Jako taką pracę skuteczną wykazuje pomoc szczególnie prawa (Schneider).

Natomiast najlepszą częścią drużyny jest obrona ze znanym Redlerem na czele. Gracz ten pracuje za trzech i on to właściwie wygrywa mecze Hasmonei.

Jeśli chodzi bowiem o atak, to ten wyłącznie **pracuje na Steuermana**, który odpowiednio kryły nie rusza się formalnie z miejsca.

Gracz, który czeka wyłącznie na rzuty wolne i karne, nie może przynieść dużo korzyści drużynie bo przecież zawody nie tylko składają się z tego rodzaju rzutów.

A już do innej pracy Steuerman się nie nadaje, gdyż jest typem notorycznego leniucha.

Klub Turystów dowiódł w dniu wczorajszym, że jego świetne zwycięstwa, uzyskane w ostatnich czasach nie należały do przypadkowych.

Fioletowi posiadają bezsprzecznie najlepszą pomoc w Polsce i ta to trójka sprawia, że przeciwnicy Turystów tracą formalnie głowy.

Wysokocyfrowy wynik wczorajszych zawodów nie może być uważany za miernik sił, bowiem przy nieco większem szczęściu i skuteczniejszej grze ataku, szczególnie w pierwszej połowie, mogliby Turyści uzyskać rezultat dwucyfrowy.

Atak zwycięzcy dopiero w drugiej połowie wykazał jako taką współpracę i parł całą siłą naprzód.

Natomiast przed pauzą nic się w napadzie nie kleiło i doskonały Redler z łatwością likwidował to co wypracowywała pomoc Turystów.

Jeśli chodzi o grę poszczególnych jednostek, to na czoło wysunąć należy Michalskiego, którego forma poprawia się z tygodnia na tydzień.

Dobrze mu sekundował „wszędobylski" Kubik Al..

Obok dwójki tej wymienić należy Kulawiaka oraz Karasiaka. Pierwszy formalnie unieszkodliwił lewoskrzydłowego, drugi z łatwością likwidował ataki gości. Bardzo dobrym był również Lass w bramce. Reszta grała bez zarzutu.

Przed sędzią p. Rosenfeldem stanęły drużyny w następujących obsadach.

**Hasmonea:** Bachner, Redler, Birnbach, Szneider, Horowitz, Fleischer, Hoch, Selder, Steuerman, Maler Ulrich.

**Turyści:** Lass, Karaś, Marczewski, Hinc, Weliszek, Kulawiak, Kubik St., Bałczewski, Walter, Kubik A. Michalski.

Przebieg zawodów b. interesujący. W pierwszych kilku minutach inicjatywę ujmuje Hasmonea, rezultatem czego są dwa rzuty wolne, egzekwowane przez Steuermana i obronione przez Lassa.

Turyści dochodza niebawem do głosu. Dwa groźne ataki Turystów kończą się rzutami z rogu.

Ostry strzał Bałczewskiego odbija się o poprzeczkę.

**W 16 minucie Kubik Aleks. bajecznym i efektownym strzałem zdobywa pierwszą bramkę z 25 metrowej odległości.** Fioletowi atakują nadal energicznie. W 23 min. mija Steuerman Marczewskiego, lecz Lass broni strzału z kilku kroków.

**W 26 minucie po ładnej kombinacji Kubik Al. — Bałczewski — Walter zdobywa ostatni drugą bramkę.**

W dalszym ciągu odbywa się gra pod znakiem nieznacznej przewagi Turystów lecz wynik pozostaje do pauzy niezmieniony.

Po zmianie stron silna przewaga fioletowych. Już w 2 min. Michalski centruje do nieobstawionego Bałczewskiego i ładna główka tegoż przechodzi koło słupka.

**W 2 minuty później Michalski znów mija swego pomocnika centruje ślicznie do Bałczewskiego i tym razem główka ostatniego grzęźnie w siatce.**

**Turyści prowadzą 3:0!**

Niebywały entuzjazm na widowni. Publiczność zachęca łodzian do gry ciągłemi okrzykami.

**W 15 minucie. Michalski znów centruje do Waltera, ten wysuwa Bałczewskiemu i poraz czwarty bramkarz gości kapituluje.**

**W 5 min. później sfoulowany zostaje na polu karnym Kubik Stefan.**

Egzekutorem karnego jest Michalski który pakuje piłkę pięknie w róg.

**5:0 dla Turystów!**

**Turyści opadają nieco na siłach. W 25 minucie bije Steuerman rzut wolny — Lass broni nakrywką, lecz lewy łącznik dobija piłkę z 2-och kraków.** Tempo znów się zaostrza. Prawoskrzydłowy Hasmonei usunięty zostaje z boiska za foul.

**W 35 minucie dyktuje sędzia karny przeciw Turystom, mimo braku przewinienia i Steuerman zyskuje drugą bramkę dla Hasmonei.**

Na 6 minut przed końcem zawodów przerywa się Kubik Stefan i ustanawia ostatecznie wynik.

Sędziował słabo p. Rosenfeld z Bielska.

Organizacja zawodów pozostawia wiele do życzenia. **Stef.**

# Wisła—Ł. K. S. 3:1 (1:0).

## Niezasłużona porażka ex-mistrza Łodzi.

*(Telefonem od krakowskiego korespondenta sportowego „Expressu".)*

Z niecierpliwością oczekiwane spotkanie Wisły krakowskiej z mistrzem Łodzi ŁKS-em przyniosło nieznaczne i niezasłużone zwycięstwo drużynie krakowskiej.

W pierwszej połowie gra nerwowa i chaotyczna. Do pauzy jedyną bramkę zdobył Reyman.

Po zmianie stron uwidacznia się silna przewaga ŁKS-u, nieuwydatniona cyfrowo z powodu niedyspozycji strzałowej środkowej trójki napadu ŁKS-u.

Wisła zdobywa jedną bramkę z przeboju i z karnego. Honorowy punkt dla ŁKS-u zdobył Aldek z karnego.

Sędziował p. Przeworski.

Szczegółowe sprawozdanie oraz wywiady w jutrzejszym „Expressie".

**J. Or.**

## Mistrzowie Holandji i Francji bohaterami wczorajszego

# „Międzynarodowego criterium sprinterów"

## Szmidt i Zybert zwyciężyli mistrzów: Włoch i Saksonji

*Interesujący przebieg wczorajszych wyścigów kolarskich w Helenowie.*

**Łódź,** 5 września.

Zgórą trzy tysiące widzów zebrało się wczorajszej niedzieli, mimo konkurencyjnego meczu Turyści — Hasmonea na placu w Helenowie.

Imprezy „Unionu" mają już ustaloną markę, nic też dziwnego, że opuszczano tor z pełnem zadowoleniem, albowiem **wysoki poziom wyścigów zaspokoił najwybredniejsze gusta łódzkich sportowców łaknących dreszczy emocji.** Wczoraj było ich aż nadto dosyć. Dostarczyli ich goście zagraniczni, którzy słusznie zaliczeni są do najprzedniejszej amatorskiej klasy europejskiej. **Maizarac i Galvaing, wielokrotni finaliści mistrzostw świata, w zupełności zasłużyli na „markę" jednych z tych nielicznych faktycznie znakomitych przedstawicieli światowego sportu kołowego.**

Mistrz Holandji — Maizarac przybył do Łodzi, poprzedzony reklamą pogromcy mistrza światowego Niemca Mathiasa Engla. Jego atletyczna budowa, ala Moeskop, zjednała mu odrazu sympatję widowni.

Równorzędnym asem wczorajszych wyścigów zwycięzca wielkiego biegu p. n. „międzynarodowe criterium dla sprinterów", jest mistrz Francji — Galvaing. Cechuje go, obok doskonałej techniki również i taktyka. Reprezentuje on najlepsze kolarstwo francuskie i potwierdził swą wysoką klasę.

Charles Abegglen — mistrz Szwajcarji, znanym już jest sportowej Łodzi. Odznacza się obok żelaznej wytrzymałości jazdą nadwyraz fair. Jego opanowanie nerwów powinno być przykładem dla kolarzy polskich.

Słabszym od niego jest sympatyczny i nadwyraz wesoły mistrz Saksonji Einsidel, jeden z czołowych kolarzy Niemiec Einsidel poza zwycięstwem w miedzynarodowym handicape nie odegrał poważniejszej roli. Reprezentuje on klasę Podgórskiego i Szymczyka. Mistrza Polski Szmidta a nawet Zyberta stawiam wyżej od Einsidla.

Najsłabszym zawodnikiem z zagranicznego tego ensemble był „Włoch — Tasseli. Jego słabą jazdę należy zapisać na karb niedyspozycji. W niczem nie usprawiedliwił on swej klasy jazdy i sukcesów, jakie osiągał na torach zagranicznych. Przypuszczalnie w jutrzejszych wyścigach odegra on rolę poważniejszą.

Z zawodników polskich zamiejscowych, startował w miejsce Szymczaka — **mistrz stolicy Podgórski.** Dobrze się stało, że organizatorzy zaprosili do Łodzi Podgórskiego tegoroczne bowiem mistrzostwa Polski rozegrane w okresie, kiedy większość zawodników W.T.C. było zawieszonych przez Zarząd swego klubu, między innymi znajdował się również i Podgórski. Niezadowolona ze zdobycia mistrzostwa przez łodzianina, prasa warszawska przez cały czas „gardłowała" się stawiając w wątpliwość wielki sukces Artura Szmidta. Niedzielnym startem **Podgórski udowodnił, że nie może wogóle pretendować do tak zaszczytnego tytułu mistrza. Od Szmidta jest on bezapelacyjnie słabszym.** Mistrz Polski po swych niepowodzeniach po powrocie z Kolonji, zdradził wczoraj pewną poprawę. Nie jest on wprawdzie jeszcze w tej formie, w jakiej pragnęliby śmy go widzieć, ale przyczyna leży w chorobie żołądka, której się nabawił w Niemczech. Od formy w jakiej zdobył mistrzostwo Polski nie jest on bardzo oddalonym.

Miłą niespodziankę sprawił **Jan Zybert,** który wbrew wszelkim przewidywaniom, spisał się znakomicie. Jego sukces był pełnowartościowym, w rezultacie czego zajął on korzystniejsze miejsce od Szmidta w wielkim biegu t. zw. „międzynarodowem criterium".

Dalej, na wyróżnienie zasługuje **Brauner,** który wygrał „bieg sprinterów" i „bieg australijski" i honorowo przegrał do Abegglena. Wielkie nadzieje na przyszłość rokuje Pusz i Kapłan obaj z „Unionu".

Ciekawy program rozpoczęto **„biegiem sprinterowskim"** z 4-ma przedbiegami. Do finału zakwalifikowali się Kermen (ŁTK), Brauner (Rezursa), Wiśniewski (ŁTK) i Pusz (Union) jako zwycięzcy przedbiegów i Kapłan (Union) jako zwycięzca biegu kwalifikacyjnego. Finał wygrał w ładnym stylu Brauner przed Puszem i Wiśniewskim.

**„Demi Fond"** wygrywa zasłużenie Szenfeld (Rapid) będąc w I finiszu jak również i w II-im, na drugim miejscu a w ostatnim — pierwszym, przed Perkowskim (ŁTK) i Poeglem (Union).

**„Międzynarodowy handicap"** zgromadził całą „śmietankę" wszystkich gości i **12 kolarzy** lokalnych z Szmidtem, Zybertem i Braunerem na czele. Emocjonująca **ta** gonitwa zakończyła się zwycięstwem mistrza Saksonji Einsidla przed Szmidtem i Abegglenem.

**„Bieg olimpijski"** na przestrzeni 4 klm z dwóch startów był śledzony z żywem zainteresowaniem. Mikroskopijne zwycięstwo odniosła drużyna zagraniczna **w** składzie: Maizarac, Galvaing, Ableggen i Einsidel nad zespołem krajowym: Szmidt, Zybert, Ende i Podgórski.

**„Wyścig dystansowy"** za dużymi motorami był pojedynkiem Feliksa Burno prowadzonego przez berlińczyka Hoffmana a Oswaldem Müllerem prowadzonego przez brata Pawła. Do 21 okrążenia prowadzą bracia Müllerzy, poczem inicjatywę w swe ręce bierze Burno — Hoffman, którzy na dalszych 4-ch okrążeniach wyprzedza przeciwników o 120 mtr. Czas 11 m. 10 i 1/5 sek.

Clou dnia był wielki bieg p. n. **„międzynarodowe criterium sprinterów",** który dostarczył widzom wiele emocji. **W przedbiegu I-ym** wychodzi zwycięzcą Abegglen nad ambitnym Braunerem, Czas — 14 2/5 sek. **W przedbiegu II-im,** miłą niespodziankę robi Zybert zwyciężając Włocha Tasselliego. Czas — 14 sek. **W przedbiegu III-im,** Maizarac załatwia się łatwo z Endem (ŁKS). Czas — 14 sek. **W przedbiegu IV-ym,** Galvaing o 1/2 długości zwycięża Podgórkiego. Czas — 13 4/5 sek. **W przedbiegu V-ym,** przykra niespodzianka — Einsidel zwycięża Szmidta. Czas 13 4/5 sek. **Bieg kwalifikacyjny wygrał po mistrzowsku Szmidt,** pozostawiając o 5 długości Tasselliego o 10 dług. (!!) Podgórskiego Braunera i Endego. **Międzybieg I** przynosi zwycięstwo Maizaracowi nad Abegglenem i Szmidtem. Czas 13 1/5 sk. **Międzybieg II** wygrywa Galvaing przed Zybertem i Einsidlem. Czas 13 sek. **Walka o pierwsze miejsce** rozegrała się między zwycięzcami międzybiegów. Wygrał niespodziewanie Galvaing przed Maizarac'em. **O 3-cie i 4-ee miejsce walczył Abegglen z Zybertem** przyczem wygrał Szwajcar. **O 5-te i 6-te miejsce miejsce** walczyli: Szmidt i Einsidel. Mecz wygrał mistrz Polski. **Resume:** 1) Galvaing 2) Maizarac 3) Abegglen 4) Zybert 5) Szmidt 6) Einsidel.

**„Bieg gości"** wygrał Maizarac przed Galvaingem, Abegglenem, Einsidlem i Tasselim. Czas — 13 1/5 sek.

Organizacja, jak zwykle wzorowa. Publiczności — 3,500 osób.

# SPLENDID
20. NARUTOWICZA 20

## Otwarcie sezonu 1927/28.
**Dziś i dni następnych!**

Najgenjalniejsza tragiczka

**LILJANA GISH**

kreuje swą główną rolę

**w wielkim superszlagierze—**

## Krwawe Piętno Hańby.

**Dzieje wielkiej a potępionej przez wszystkich miłości. Tragedja nieślubnego dziecka i kochanki pastora. Jej wielka miłość i nielegalny stosunek. Nosiła. krwawe piętno hańby, a nie zdradziła cenionego przez parafjan pastora, ojca jej nieślubnego dziecka.**

**Ilustracja muzyczna pod batutą A. CZUDNOWSKIEGO**

## Początek seansów o godz. 4.30 po poł.

# CASINO

**DZIŚ POWTÓRZENIE PREMJERY!**

MOTTO: „Takich kobiet jak wy się nie kocha, można je tylko pożądać...„

**Wielki arcyfilm z piekła zwyrodnienia i otchłani rozpaczy p. t.**

## TRAGEDJA ULICZNIC

**Kalejdoskop postaci, które spotykamy codziennie pod latarniami i na rogach ulic...**
**Gehenna upadłych kobiet, które nie mogą podźwignąć się z dna nędzy i upodlenia..**
**Blaski i cienie życia tych, co sprzedają swe ciała i dusze za jaskrawy łachman a troski i ból topią w strugach alkoholu...**
**Naga prawda życia, której trzeba spojrzeć w twarz a której potępić nie można...**

Rolę główną zdruzgotanej losem kobiety odtwarza wszechświatowej sławy tragiczka, niezrównana

**Asta Nielsen**

Rolę młodej i pędzącej przed się na oślep nierządnicy gra

**Hilda JENNINGS**

Ciemną, ponurą postać sutenera-apasza kreuje

**HOMOLKA.**

Ilustracja muzyczna pod dyr. L. KANTORA w wykonaniu pełnej orkiestry symfonicznej

## Początek seansów o godz. 4.30 po poł.

**LECZNICA**
zakrzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku, — **Piotrkowska 294,** tel. 22-89 przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.
**Porada 3 złote.** Wizyty na mieście
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztucane, korony złote, platynowe i mosty.
W niedziele i święta do godz 2 po poł

**Dr. med. IGNACY MARGOLIS**
choroby oczu **powrócił.**
**Aleje Kościuszki 13**
Przyjmuje od 12—2 i od 7—8.

**Dr. ST. BIBERGAL**
MONIUSZKI 11.
Choroby skórne i weneryczne. leczenie djatermją i d'Arsonvalizacją. Przyjmuje od 8—10 r. i od 5—8 wiecz

**Do wynajęcia**
od zaraz mieszkanie słoneczne
**2 pokojowe z kuchnią**
na ożywionej ul cy. Wiadomość Przejazd 14 u J. Kwejtmana.

**Dr med. LAJCHTER**
Konstantynowska 9
Tel. 49—66
**Stomatolog**
Chor. szczęk, dziąseł, podniebienia, zębodołów i t. p
Od 1½—5 Niedzielę i święta 9—11

**Dr. med. I. DYNENSON**
choroby dzieci
Południowa 9,
tel. 23-70.
Godziny przyjęć: od 4 pół do 6-ej wiecz.

**Dr. Sołowieczyk**
Choroby skórne i weneryczne.
Żeromskiego (Pańska) 4 tel. 44-92.
od 2—3 ppł. i 8—9 wiecz
w Lecznicy Piotrkowska 62 od 6-8 wiecz.

**Doktór W. Łagunowski**
Choroby skórne weneryczne moczopłciowe.
**Gdańska 42.**
Przyjmuje:
od 9 do 10½ r. od 1—2.45 pp. i od 8-9 wiecz.

**Stowarzeszenie Sportwe „UNION"**
Plac Sportowy **HELENÓW**
We wtorek dnia 6 września 1927 roku
**o godzinie 8-ej wieczorem**
**Międzynarodowy dwugodzinny**
## Bieg Drużynowy
na wzór amerykański i następujące mecze:

| Serja I | Serja II: | Serja III: | Serja IV |
|---|---|---|---|
| TASSELLI | EMSIEDEL | ABEGLEN | MAZAI AC |
| ENDE | ZYBERT | SCHMIOT | GALVAING |

Pierwsi każdej serji startują „o nagrodę Helenowa„, drudzy o „nagrodę Unionu".
**Ceny miejsc zniżone!**
Tor oświetlony.—Komunikacja tramwajowa po wyścigach zapewniona

**Dr. JAN Dobrowolski**
Choroby skórne weneryczne.
**ul. Andrzeja L. 3**
Przyjmuje codziennie od 11—12 i od 5½—7½. w niedzielę od 11—12 w Lecznicy. Zachodnia 27, od 4—5.

**St. Felczer B. Joskowicz**
**powrócił**
Północna 4.
Tel 41-86

**Dr. med. Różaner**
**Dzielna № 9.**
Tel № 28-98.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Przyjmuje od 8—10 i od 5—8
Leczenie lampą kwarcową
Oddzielna poczekalnia dla Pań.

**Lekarz-dentysta F. Horowicz**
przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz. 2—7 wiecz.

**Dr. med. Lubicz**
**Cegielniana 43**
**Tel. 41-32.**
Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe.
Leczenie sztucznym słońcem wyżynowem.
Przyjmuje od g. 8 do 10 rano od 5—8 w.
**powrócił.**

Pan o na wypłatę obuwie Piotrkowska 37, w podwórzu, 3-e wejście

Pokój ładny umeblowany z oddzielnem wejściem Zielona nr. 16 m. 3

**Dr med. L. Prybulski**
**Zawadzka № 1**
Telefon № 25-38.
**powrócił.**
Choroby skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem)
Lampa kwarcowa promieniami Röntgena,
Przyjm. od 9-2 i 5-8
Dla pań od 4-6. Oddzielna poczekalnia.

**Lustrzany połysk**

**Dr. med BRAUN**
Południowa № 23
tel. 40-26
**powrócił.**
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych Leczenie światłem, (Lampa kwarcowa
Przyjmuje
**od 9 do 11 rano i od 5—8 w.**

**ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY L. LAKSA**
**UL. ŻEROMSKIEGO 84 (Zamenhofa 29)**
wykonywa zdjęcia **DO MATRYKUŁ** po cen. konkurencyjnych

**Lekarz-Dentysta S. Sokalski**
**ul. Andrzeja 4, tel. 54-12**



**Prenumerata** W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14 — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

**Ogłoszenia:** ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wierz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr Najmn. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49 i 15. Redaktor odpow. Józef Bergman.